Nr. 157 | Kraków, środa 13 lipca 1910. | Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniową w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Staraniem zorganizowanych robotników podgórskich odbędzie się **we wtorek 12 b. m.** o godz. 7 wieczorem w sali „Sokoła“

w Podgórzu

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

Pięćsetna rocznica bitwy pod Grunwaldem.

Towarzysze i Towarzyszki! Przybądźcie jak najliczniej!

Zwycięski bojkot mięsny.

Depesze donoszą, iż w Amstetten i Waidhofen bojkot mięsny zwyciężył: w pierwszem z tych miast rzeźnicy cofnęli ostatnią, niczem nie umotywowaną zwyżkę cen mięsa — w drugiem zniżają cenę o 10 do 25 halerzy na kilogramie. W Krems wprawdzie jeszcze nie ustąpili — lecz, rozumie się, ludność tamtejsza, widząc już rezultaty, uzyskane w innych miejscowościach, tem mniej skłonną będzie do zaniechania walki z ich lichwiarskimi zapędami. Zresztą miasto Krems pierwsze rzuciło hasło bojkotu; swej inicyatywy niewątpliwie nie zechce zmarnować.

O inicyatywę u nas — nie pytajmy...

Robotnik nasz, przyzwyczajony do walki ekonomicznej, umie znosić niejedną tymczasową niewygodę w oczekiwaniu zwycięskiego rezultatu. Lecz nasza burżuazya? Zbiedzona przeważnie, nie mogąca związać końca z końcem, umie tylko utyskiwać na „ciężkie czasy“, ani bezpośrednio nie podejmuje walki ze zmawiającymi się na jej szkodę wytwórcami, czy sprzedawcami najniezbędniejszych produktów, ani pośrednio — nie zmusza swych reprezentantów w Radzie państwa, czy w gminie do wprowadzenia w życie środków zaradczych... Ta ospałość, ta niekulturalność objucza ją coraz większymi ciężarami, mimo to któż uwierzy, by wzorem, z zachodu idącym, stanąć umiała solidarnie do walki z lichwą żywnościową, walki zgóry zwycięskiej, lecz wymagającej jakiegoś tygodniowego wysiłku i tygodniowego zaparcia się?

A okazya po temu niebawem nastręczyć się może: patryotyczni rzeźnicy krakowscy czczą Grunwald po swojemu: niemiłosiernem śrubowaniem cen mięsa. Pytanie, czy po Grunwaldzie równie szybko i wydatnie te ceny opadać będą, czy cech rzeźniczy nie zechce jak najdłużej obchodzić... swoje zwycięstwo nad konsumentami? Znając jego zachłanność i bezbronność strony przeciwnej, możemy więc wogóle pesymistyczne czynić rachuby.

Klerykalizm a szkolnictwo.

„Przeciw oddaniu seminaryów nauczycielskich w Galicyi pod zarząd księży“ zamieszcza „Głos nauczycielstwa ludowego“ gruntowny artykuł, występujący zupełnie słusznie przeciw obsadzaniu najważniejszych posad nauczycielskich księżmi, którzy obsiedli już cały szereg inspektoratów szkolnych, a teraz chcą zmonopolizować dla siebie posady dyrektorów seminaryów nauczycielskich.

Jako przykład tego przytoczono świeży wypadek z dyrektorem seminaryum nauczycielskiego Pelikanem w Krośnie, którego nagle i niespodzianie usunięto, gdyż „w urzędowaniu jego wyszły na jaw takie skandaliczne nadużycia, które w wysokim stopniu kompromitują nie tylko osobę dyrektora, lecz także zakład i Radę szkolną krajową, jako władzę, sprawującą nadzór nad tym zakładem“.

Czytamy dalej o obsadzeniu tej posady:

„Opróżniła się zatem posada dyrektora w krośnieńskiem seminaryum nauczycielskiem. Ogłoszono też na nią konkurs, lecz otwarcie mówiąc, tylko dla czczej formalności, bo kandydat na tę posadę jest już upatrzony i „z góry“ na nią przeznaczony. Kandydatem tym upatrzonym — jak głośno mówią — ma być ksiądz Walenty Mazanek, inspektor szkolny okręgowy w Łańcucie, który już w ciągu roku szkolnego z swej posady zwolniony, objął posadę katechety w krośnieńskiem seminaryum.

Podnosząc to, nie mamy wcale zamiaru występować przeciw osobie ks. Mazanka i od tego dalecy jesteśmy. Jednak musimy stanowczo przeciw temu się oświadczyć, ażeby tak ważna posada miała przejść znowu w ręce księży. Zastrzedz się również musimy, że oświadczenie to nasze nie ma wcale na celu, jakobyśmy mieli występować przeciw duchowieństwu. Czynimy to jedynie w tym celu, że nie możemy zgodzić się i obojętnem okiem patrzeć na to, jak nasze seminarya a z niemi także całe wychowanie przyszłych nauczycieli ludowych przechodzi stale przy pomocy decydujących czynników i rządów w kraju w ręce księży.

W imieniu nauczycielstwa ludowego i w obronie naszego szkolnictwa i dobra kraju protestujemy przeciw nadaniu posady dyrektora seminaryum nauczycielskiego w Krośnie księdzu, albowiem w załatwieniu sprawy w ten sposób, widzieć musimy dążenie do tem szybszego i zupełnego upadku seminaryów nauczycielskich. Żaden wtedy wybitniejszy i zdolniejszy profesor-pedagog nie poda się więcej na posadę do seminaryów, widząc przed sobą dalszą karyerę na dyrektora zupełnie zamkniętą, która — za obecnych rządów Rady szkolnej krajowej — dostępną staje się głównie dla księży. Nawet sam wzgląd na to, że posady dyrektorów seminaryjnych należą do intratniejszych, powinien zadecydować, żeby je otrzymywali profesorowie żonaci, ojcowie rodzin, a nie księża, którzy już i tak zajęli dla siebie trzy takie posady w kraju, a teraz dobierają się do czwartej.

Protest ten podnosimy jeszcze i z tego powodu, że na stanowisku tak trudnem i odpowiedzialnem, jakiem jest kierownictwo seminaryum nauczycielskiego, powinni być ludzie tylko o wyższem wykształceniu, ludzie, którzyby prócz odpowiednich studyów i przepisanej kwalifikacyi odznaczyli się jeszcze wybitnemi zdolnościami pedagogicznemi i położyli już pewne na tem polu zasługi, ludzie wreszcie, którzyby dali rękojmię, że zadaniu swemu sprostać potrafią i którzy, kierując wychowaniem kandydatów na prawdziwych nauczycieli-pedagogów w duchu postępu, w duchu potrzeb kraju, staraliby się całą siłą zarówno o dostarczenie wychowankom jak najwięcej zdrowej wiedzy, jak i o wyrobienie w nich dzielnych charakterów.

Do spełnienia tego szczytnego i tak wielkiego zadania nie wystarczy sama teologia i praktyka inspektorska i to jeszcze jako urzędnika administracyjnego w Galicyi. Do tego trzeba znacznie, znacznie więcej.

Z tego wszystkiego wynika więc, że nasze decydujące czynniki postanowiły wychowanie młodzieży seminaryjnej oddać wyłącznie tylko w ręce księży, przeciw czemu nietylko nauczycielstwo, ale całe społeczeństwo w interesie własnym protestować powinno“.

Nowy skandal paryski.

Po Steinheilowej i złodzieju likwidacyjnym Duezie ma teraz Paryż nowy skandal o pierwszorzędnem znaczeniu politycznem, gdyż wmieszani są były szef rządu Clemenceau, posłowie i senatorowie, dziennikarze i urzędnicy policyjni. Chodzi o sprawę Rochetta, który z kelnera kawiarnianego urósł na wielkiego spekulanta, a po zniszczeniu wielu egzystencyi dostał się wreszcie do kryminału. Sprawa jest pierwszorzędnego znaczenia i — jak donoszą telegramy — może zagrozić bytowi gabinetu Brianda.

Historya tej sprawy jest następująca: Przed dwoma laty aresztowano w Paryżu znanego spekulanta Rochetta pod zarzutem oszukańczych grynderstw, wskutek czego klienci jego stracili dziesiątki milionów. Rochette zapewniał, że padł ofiarą intrygi politycznej, że interesy jego są w dobrym stanie i że wrogie mu pisma — szczególnie „Petit Journal“ — z rozmysłem szerzą panikę, aby w mętnej wodzie łowić ryby. Proces Rochetta zakończył się werdyktem uwalniającym, a Paryżanie urządzili wychodzącemu z sali sądu tryumfalne przyjęcie. Rochette znikł z widowni, a dopiero od kilku dni prasa paryska znowu odgrzebała jego sprawę, przyczem podnosiła, że padł on ofiarą intryg z jednej i nadużycia władzy z drugiej strony. Historyę jego aresztowania przedstawiają tak:

Rochette chciał zapomocą sztucznego manewru giełdowego nabyć akcye dziennika „Petit Journal“, które znajdowały się w rękach senatora Preveta. Ten udał się o pomoc do sekretarza prefektury policyi Duranda i obaj uknuli plan zniszczenia Rochetta. Intrygę tę ujawnił niejaki Gaudrion w piśmie do ministra sprawiedliwości, mianowicie, że w marcu 1908 porozumiał się z Prevetem o oskarżenie Rochetta o oszustwo. Ponieważ Gaudrion nie chciał pod własnem nazwiskiem wystąpić, podstawił niejakiego Pichereau jako „strohmana“. Dnia 21 marca 1908 przyszedł Prevet do biura Gaudriona w towarzystwie wspomnianego wyżej Duranda, który oświadczył, że policya chciałaby aresztować Rochetta, ale poszlaki, jakie przeciw niemu posiada, nie są wystarczające. Gdyby jednak można dostać akcye Towarzystwa dla oświetlenia gazowego „Hello“, policya miałaby potrzebny dowód oszustw Rochetta i aresztowałaby go.

Gaudrion dostarczył Durandowi tych akcyj; nastąpiło spotkanie między nimi a sędzią śledczym Berrem i prokuratorem Monierem, a w 2 dni później (23 marca 1908) Rochette został aresztowany.

Z tego zestawienia faktów wynika, że policya miała jakiś interes w aresztowaniu Rochetta, który nie był ani lepszym ani gorszym spekulantem od tysięcy innych. Dlaczego właśnie policya zwróciła się przeciw niemu? W tem leży jakaś tajemnica, na którą pewne światło rzuca fakt, że na kilka dni przed aresztowaniem Rochetta szereg ludzi wtajemniczonych sprzedawał na giełdzie akcye jego Towarzystw, które po aresztowaniu stały się bezwartościowemi. Nieczęsto się zdarza, aby policya

---

GUSTAW DANIŁOWSKI.

ZA ŚCIANĄ.

7)

Wkrótce upragniony gwóźdź został zdobyty i rozpoczęła się benedyktyńska praca wydłubywania ziarnek skamieniałego cementu, a potem dziubanie w spojenie coraz szczelniej, jak się okazało, dopasowanych cegieł. W dodatku gwóźdź się stępiał, a w miarę zagłębiania się coraz trudniej było manewrować krótkim trzpieniem. Pierwszy cal poszedł stosunkowo dość łatwo, ale dalej, gdy wypadło kruszyć cegłę, szło strasznie opornie. Praca zdawała się nie posuwać wcale naprzód i Januszowi chwilami opadały wprost ręce.

— Idzie, jak z kamienia — sygnalizował zniechęcony.

— Mnie nie lepiej, połamałam wszystkie rogowe szpilki, a druciane na nic, szkoda, że nic z tego nie będzie.

— Musi być — zawzinał się Janusz, i znowu zaczynało się uciążliwe borowanie milimetr po milimetrze. Przytem gwóźdź giął się i trzeba go było wciąż trzonkiem od szczotki prostować, a gdy odleciała główka, wyśligiwa[illegible] co moment ze zdrętwiałych palców. [illegible] dodatku znikła silna podnieta, której Janus[illegible] doświadczał, słysząc idące na spotkanie skrobanie z jej strony.

— Co sierotka robi? — zapytywał od czasu do czasu, chcąc wywołać poczucie jej obecności.

— Myślę, jak pomódz! Słyszę, jak Janusz się trudzi i tak mi żal, ale nie mam czem... chyba zębami!

— Szkoda ząbków.

— Zbrzydły mi bezradne ręce...

— Miła — i tknięty nagle rozkosznym pomysłem, dodał wzruszony — a jednak mogłyby mi się stać wielką osłodą.

— W jaki sposób?

— Proszę tu, gdzie stukam, położyć dłoń.

— Już!

Janusz pocałował to miejsce.

— A teraz drugą — uczynił to samo i wybębnił — dziękuję!

I odtąd coraz częściej całował w ten sposób jej ręce, doświadczając potężniejących poczuć rozkoszy, jakby w miarę powtarzania pieszczota stawała się coraz bardziej realną. Jednocześnie jednak wzmagało się wrażenie niedosyta niekompletności pocałunku.

To wszystko w połączeniu z niecierpliwiącą mozolną pracą wprawiało go w jakiś denerwujący stan gorączkowego podniecenia, niepokoju i nagłych zmysłowych rozdrażnień.

Kiedyś, gdy złożyła, jak prosił, dłonie, pochylił się i przycisnął usta do wizyi występujących z muru jej piersi tak silnie, że poczuł smak wapna.

Krew mu uderzyła do głowy, podniósł rozjątrzony zaciśnięte pięście, grzmotnął silnie w ścianę, sycząc: przeklęta, i jął się miotać po celi wzburzony do dna.

Gdy ochłonął, przeraził go i czyn i stan własny oraz dziwna martwota, która zapanowała w jej numerze.

— Przepraszam — wybąkał winowajca.

— Nie gniewaj się — rozległo się spazmatyczne dygotanie tak żałosne, jakby mur zalkał jej łzami.

— Przepraszam bardzo — powtórzył — proszę o rączkę — i całował wzruszony, nic nie wiedząc, że położyła na wskazane miejsce drżące płaczem usta i czyniła to potem wielokrotnie, choć twarz jej za każdym razem oblewała się szkarłatnym rumieńcem.

Ostatecznie przewiercenie na wylot ściany stało się Klary zasługą, wpadła bowiem na świetny pomysł użycia stalek od gorsetu. Narzędzie to okazało się tak znakomite, iż wkrótce szpara była gotowa.

Rozmiary jej nie pozwalały wprawdzie na ustną rozmowę, ale listy w postaci wąskich, w kilkoro złożonych pasków można było przesyłać z łatwością.

I z drobnej tej szczeliny niby z mocno bijącego źródła poczęły tryskać niewyczerpane potoki miłości.

Korespondencya ich bardzo szybko przybrała postać otwartych zwierzeń, przyczem w jego wyznaniach drgały nuty porywcze, burzliwe, namiętne, w jej miękkie, słumione, dyszące tkliwem kochaniem akordy.

Telegraf stał się przeważnie już tylko sygnałem wyruszającej poczty. Poczem ze szparki wysuwały się białe zwitki zamazane jego zamaszystem pismem, lub zasypane jej maczkiem, i te białe wstążki stawały się jakoby paskami transmisyi wprawiającej w coraz żywszy ruch ich zmysły i serca.

Znikły wszystkie dolegliwości więzienia — zapominali o tem, gdzie są i co ich czeka. Zasłuchali się w sobie, jakoby zagarnięci wichrem, który wiał z celi do celi raz lekki, polotny, jak czyste emanacye ducha, to znów unoszący w niebo egzaltacyi, a czasem ciężki, obarczony cielesną tęsknotą, przesycony wrzeniem krwi.

Polubili więzienny mroczny dzień za to, że wyglądał jak zmierzch, usposabiający do dyskretnych zwierzeń, polubili swe osamotnienie i ciszę we dwoje, rozkochiwali się w głuchych nocach, kiedy ich wpółomdlałe ciała mimowiednie tuliły się ku sobie przez mur i nieraz w uśpieniu luba moc rozsuwała ścianę, jak jedwabną kołdrę, łączyła usta, kładła piersi na piersi i wplatała ramiona w ramiona.

I potem rano, jakże leniwie roztwierały się omglone senne oczy, jak słodko drgało pierwsze dzień dobry, jak śliczne były jego listy, upajające, jak kwiaty, rozkoszne, jak pieśni, gorące, jak płomienie. Czytała i nie wiedziała czy płakać ze szczęścia, czy się wstydzić — więc się płoniła we łzach.

Czuła, że się stała więźniem Janusza i pisała mu o tem otwarcie.

A on potwierdzał, dodając, i to wiecznym, skutym na całe życie, jak Lelum i Polelum... i ja cię w ramionach poniosę na wonny stos miłości...

W te ich sny, rozkosz i uniesienia wtargnęła nagle pracująca poza nimi rzeczywistość.

(Dalszy ciąg nastąpi).

przed otrzymaniem doniesienia karnego zbierała przeciw potężnemu giełdziarzowi materyały obciążające go, jak w tym wypadku robił Durand; to też ogólne panuje mniemanie, że aresztowanie Rochetta leżało w interesie policyi i że nastąpiło ono na bezpośrednie zarządzenie ówczesnego prezydenta ministrów Clemenceau.

Na razie sprawa stoi tak: Durand podał się do dymisyi, aby — jak powiada — nie być krępowany w sposobach oczyszczania się z podniesionych przeciw niemu zarzutów; za bawiącego w południowej Ameryce Clemenceau ogłosili bracia jego Paweł i Albert protest przeciw podejrzeniom zapewniając, że brat ich nigdy nie mieszał się do spraw sądowych.

Sprawa poruszoną została też w Izbie deputowanych, a na skutek prowadzonej przez organ Jauresa „Humanité" ostrej kampanii wczoraj wniesiono w Izbie interpelacyę, o której donoszą telegramy.

Dep. Jaurès oświadcza, że Rochette padł, ponieważ popadł w konflikt z finansowym sztabem generalnym wielkich towarzystw, które opanowały władzę publiczną. Twierdzi, że Rochette'a uwięziono wskutek skarg wymyślonego przez policyę pozornego akcyonaryusza. Poddaje rolę prefekta policyi Lepine'a ujemnej krytyce i zarzuca prezydentowi gabinetu, jak mógł oświadczyć, że cała afera Rochette'a miała przebieg normalny. Wkońcu żądał ukarania winnych urzędników sądowych i policyjnych.

Prezydent gabinetu Briand wykazuje, że śledztwo przeciw Rochette'owi wdrożono wskutek wniesionej skargi według rozstrzygnięcia sędziego śledczego, które było zupełnie wolnem od wpływów. Broni stanowiska prefekta policyi, wychwala go, broni też postępowania dyrektora gabinetu prefektury policyjnej Duranda. Rząd całą sprawę wyświetli. Jeżeli urzędnicy popełnili błąd, to postawi się ich pod pręgierz, ale aż do udowodnienia ich winy rząd musi zarzuty z całą stanowczością odeprzeć.

Postawiono wiele wniosków, mających na celu wydelegowanie komisyi dla zbadania sprawy Rochette'a. Briand oświadcza, że on osobiście jest przeciwny temu, gdyż wynik tej komisyi jest wątpliwy, ponieważ jednak jest zawikłany w tę sprawę jako były minister sprawiedliwości, nie chce przeszkadzać utworzeniu komisyi. Dep. Raynaud stawia wniosek, by uchwalić porządek dzienny z wyrażeniem rządowi zaufania.

Wniosek o wydelegowanie komisyi przyjęto 389 głosami przeciw 169, wniosek Raynauda 385 przeciw 85.

Z literatury i sztuki.

Diorama grunwaldzka została dziś otwarta w budynku na placu św. Ducha (koło teatru miejskiego). Obraz, namalowany przez pp. Tadeusza Popiela i Zygmunta Rozwadowskiego, przedstawia ten sam moment bitwy pod Grunwaldem, co wielki obraz Matejki, ale w sposób zgoła odmiennie ujęty. U Matejki rzecz cała rozgrywa się na pierwszym planie, obraz wychodzi poza ramy ku przodowi, widz nie patrzy na bitwę z odległości, lecz znajduje się sam na polu walki; w perspektywie na dalszym planie widać tu tylko Jagiełłę z orszakiem po prawej stronie u góry obrazu. Natomiast w obrazie pp. Popiela i Rozwadowskiego bitwa toczy się w głębi; między właściwym placem boju a widzem jest duża przestrzeń pusta. To też widz może tu okiem objąć całe pobojowisko, którego mu nie przesłania, jak w obrazie matejkowskim, żywy wał skłębionych postaci pierwszoplanowych. Zyskuje na tem perspektywa całości, traci plastyka postaci, zdarzeń, szczegółów. Widać bowiem bitwę i walczących z oddali, a więc niedokładnie; nie można rozpoznać twarzy i ich wyrazu. A jednak z mrowia postaci odległych, i skutkiem tego drobnych, występuje wyraziściej figura Witolda, który prowadzi w pełnym pędzie szarżę na wojska krzyżackie, zajmujące centrum obrazu. Jeszcze głębiej na lewo widać Jagiełłę ze Zbigniewem Oleśnickim, przypatrujących się ze wzgórza atakom Witolda; przed nimi leży trup świeżo powalonego Köckeritza. Na bliższym planie po lewej stronie siedzi pod strażą kilku jeńców krzyżackich; na pierwszym planie jest tylko pieszy rycerz polski, stojący przy nich na straży obok wbitych w ziemię zdobytych chorągwi krzyżackich. Po prawej stronie na przedzie obrazu rozgrywa się epizod zabicia wielkiego mistrza zakonu Ulryka von Jungingen, a ku środkowi Zawisza Czarny zdobywa chorągiew wielkiego mistrza.

Mimowoli nasuwa się widzowi porównanie z panoramą racławicką Kossaka i Styki, daleko większą, plastyczniejszą, świetniejszą. Porównania tego należy się jednakowoż wystrzegać, albowiem tu nie mamy przed sobą panoramy, lecz dioramę, t. j. właściwie zwykły obraz, daleko mniejszych rozmiarów, a więc z natury rzeczy nie mogący dać takiego złudzenia rzeczywistości, jak panorama racławicka.

Przegląd społeczny.

Strejk malarzy krakowskich. Drugi tydzień malarze i pokostnicy strejkują. Majstrowie, którzy zaprosili przedstawicieli robotników dnia 3 b. m. do pertraktacyj, stoją na tem stanowisku, że robotnicy, którzy świadectw wyzwolin nie posiadają, mają otrzymać tylko 30 h za godzinę. Ponieważ majstrowie przy tem stanowisku obstają, robotnicy wyjaśniają swe stanowisko w następujący sposób: Austryacka ustawa przemysłowa nakłada na majstrów obowiązek, ażeby po upływie praktyki, która u nas trwa 4 lata, a czasem więcej, każdy uczeń został wyzwolony; dalej jest obowiązkiem cechu nad tem czuwać, ażeby każdy majster spełniał przepis ustawy, a tym majstrom, którzy się do ustawy nie stosują, ma cech prawo zabronić trzymać terminatorów.

Tymczasem sam cech tego nie robi i dzieje się niesprawiedliwość wobec biednych terminatorów, którzy po 4 letniej nauce nie otrzymują wyzwolenia. Jeżeli majstrowie i nadal obstają przy tem, że dla niewyzwolonych jest płaca 30 hal. za godzinę wystarczająca, należy im odpowiedzieć, że majstrowie dlatego swoich uczniów nie wyzwalają, aby mogli tanich robotników mieć. Robotnicy jednak nie dopuszczą, ażeby ich w taki sposób nieludzki wyzyskiwano. W Krakowie majstrowie chcą robotnikowi dać tyle, żeby miał za mało do wyżywienia się, a za dużo do śmierci głodowej.

Dotychczas już kilku majstrów zgodziło się na żądania robotników. Jeżeli dla nich nie są te żądania za wysokie, to i inni mogą się zgodzić.

Ustawa o handlowcach. Z dniem 1 b. m. weszła w życie druga ustawa o handlowcach, dotycząca stosunków pracy. Ustawa normuje termin wypowiedzenia, które musi nastąpić na 6 tygodni przed końcem każdego kwartału. Wypowiedzenie więc może nastąpić tylko na 42 dni przed 31 marca, 30 czerwca, 30 września i 31 grudnia. Umowa między kupcem a pomocnikiem handlowym może wprowadzić miesięczne wypowiedzenie; wystąpienie jednak z pracy może nastąpić jedynie 15-go lub ostatniego dnia miesiąca. Wszystkich zaś tych, którzy teraz nie zawarli takich umów, obowiązuje kwartalne wypowiedzenie. Wszelkie wcześniejsze umowy na gorszych warunkach są nieważne. — Chory pomocnik handlowy ma prawo do swej płacy przez 6 tygodni, choćby nawet w czasie choroby dostał wypowiedzenie. Nie można mu z płacy potrącić zasiłku pobieranego z Kasy chorych.

Pomocnik handlowy, zatrudniony w firmie przynajmniej od roku, ma w razie ćwiczeń wojskowych lub mobilizacyi prawo do swej płacy przez 4 tygodnie. Termin liczy się od pierwszego dnia służby.

Wypłata pensyi ma nastąpić z końcem każdego miesiąca. Jeżeli pomocnikowi handlowemu przysługuje prawo do gratyfikacyi noworocznej lub bilansowej, to ma ją otrzymać nawet w razie wystąpienia przed nowym rokiem lub bilansem w stosunku do czasu pracy.

Pomocnik handlowy, zatrudniony przynajmniej 6 miesięcy w firmie, ma prawo do urlopu najmniej 10 dni w roku. Gdy zatrudniony jest więcej jak 5 lat, to urlop wynosi 14 dni, w razie zatrudnienia ponad 15 lat, 3 tygodnie. Urlop jest płatny.

Przyjęcie na próbę może trwać najwyżej miesiąc, z codziennem wypowiedzeniem, poczem następuje kwartalne wypowiedzenie. W razie wypowiedzenia pracy służy pomocnikowi handlowemu prawo do wolnego czasu, potrzebnego na wyszukanie innej pracy. Wolny ten czas jest również płatny.

Wszelkie nieporozumienia co do stosunków pracy należą do sądu przemysłowego.

Ustawa dotyczy pomocników handlowych, funkcyonaryuszów instytucyj finansowych, kancelaryj adwokackich i notaryalnych.

Pomocnicy handlowi dla strzeżenia tej ustawy, wywalczonej przez posłów socyalistycznych, powinni wszędzie zakładać organizacye zawodowe, gdyż wykonywanie ustawy o zamykaniu sklepów wykazało, iż na władze spuszczać się nie można. Tylko silna organizacya zmusi kupców do przestrzegania ustawy.

Dwudziesta rocznica założenia Związków zawodowych w Bielsku. Dnia 3 lipca święciło Bielsko robotnicze piękną uroczystość. Dwadzieścia lat minęło od założenia „Ogólno-zawodowego Związku robotniczego" w Bielsku i robotnicy polscy i niemieccy pragnęli uczcić tę swoją rocznicę. Na wielkiem zgromadzeniu w sali „Kaiserhofu" przemawiał imieniem organizacyi niemieckiej tow. Jokl; imieniem P. P. S. D. przemawiał tow. poseł Daszyński.

Przypomniał, że przed 20 laty padły w Białej robotnicze trupy za święcenie 1-go Maja, że od tego czasu ruch socyalistyczny już w Białej i Bielsku nie ustał, mimo najszaleńszych prześladowań. Obalono z mozołem demagogię Stojałowskiego i klerykałów, pokonano szykany policyjne, zbudowano organizacyę zawodową i zaczęto walkę z fabrykantami. „Wy, robotnicy polscy, macie tu w tem mieście, rządzonem przez niemieckich wyzyskiwaczy, zadanie trudniejsze, niż wasi niemieccy koledzy. Wy musicie fabrykantów zmusić do szanowania nietylko waszych interesów klasowych, ale i waszych narodowych żądań. Im silniejsze tu zbudujecie organizacye dla polskich robotników, tem większy wpływ wywrzecie na wioski robotnicze w powiecie".

A do niemieckich towarzyszy zwrócony, zalecał im mówca popieranie wszelkiemi siłami wysiłków polskich robotników, bo inaczej mniejszość niemiecka, otoczona polską przeważającą większością, nigdy nie dopnie celu, tj. silnej organizacyi zawodowej.

Po tem zgromadzeniu odbyło się w Wilkowicach polskie zgromadzenie robotnicze, gdzie referowali tow. Daszyński i Arbeitel.

Pomimo uroczystego odpustu w pobliskim Hałcnowie zgromadzenie było liczne.

KRONIKA.

Kraków, 12 lipca.

Jęk po-sofijski. Żałośnie brzmi artykulik „Czasu", spleciony z wrażeń sofijskich... „Zebrani na bankiecie uczestnicy kongresu wysłuchali mowy hr. Bobryńskiego, który pił na zdrowie Słowian tych, „którzy nie są zdrajcami Słowiańszczyzny", a dla nikogo nie było tajemnicą, że pod mianem zdrajców rozumie on nikogo innego, jak tylko Polaków. Wypity toast ten był w gruncie rzeczy hołdem, złożonym cieniom Katkowa i panslawizmowi polakożerczemu". Kongres — zaznacza dalej tenże organ stańczykowski — „uchwalił dawne katkowskie marzenie. Jedna z rezolucyj głosi bowiem „używanie wedle możności rosyjskiego języka na zgromadzeniach słowiańskich"...

Cała impreza neosłowiańska ze strony wodzów burżuazyi polskiej była nietylko mydleniem oczów gnuśnym i gruboskórnym jej rzeszom, lecz namydlaniem im całych tułowiów — w nadziei łatwiejszego wśliźnięcia się w łaski caratu... Spodlenie nie wydało plonu: uściski w Pradze z plugastwem czarnosecinnem w niczem nie zmieniły sytuacyi Królestwa... I dziś żałosny „katzenjammer" ogarnia aranżerów tej brudnej komedyi...

Ale i na tym już „beznadziejnym" zjeździe sofijskim znalazł się jakiś polski „słowianin bez zastrzeżeń" — Czarnewskim zwą go depesze — który się jeszcze ściskał z Bobryńskim!

Z chwilą, gdy burżuazya nasza rzuca hasło, iż wolno się podlić pogłównie, o ile to jakąś represyę złagodzićby było w stanie; z chwilą gdy bez rumieńca kupczy ona honorem polskim, a martwi się tylko zawodną rachubą — któż z jej szeregów potępi tego „słowianina"? *Contra spem spero!* odrzec im może z dumą ta kość z ich kości.

Nowiny krakowskie.

Akademicki obchód grunwaldzki. Wczoraj odbyło się posiedzenie delegatów wszystkich krakowskich stowarzyszeń akademickich bez różnicy partyjnej, na którem uchwalono zwołać na czwartek manifestacyjny wiec ogólno-akademicki z okazyi rocznicy grunwaldzkiej. W sprawie tej komitet obchodowy młodzieży akademickiej zwrócił się do senatu z prośbą o udzielenie miejsca na wiec w Collegium Novum. Na program wiecu złoży się zagajenie, przemowy reprezentantów młodzieży oraz uchwalenie odpowiedniej rezolucyi.

Dlatego, że młodzież akademicka uchwaliła nie urządzać nabożeństwa, — spadła na nią niełaska nietylko krakowskiej Rady powiatowej, lecz także senatu akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Mianowicie senat, zaproszony przez komitet ógólno-akademicki dla obchodu grunwaldzkiego do wzięcia udziału w obchodzie młodzieży, odmówił swego współudziału. Również dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej nie udzielił komitetowi młodzieży pozwolenia na odbycie wiecu ogólno-akademickiego na podwórzu Biblioteki Jagiellońskiej.

Festyn partyjny odbędzie się w ogrodzie p. Goldberga w Czarnej Wsi w niedzielę 17 b. m. na przyjęcie gości nowosądeckiej organizacyi kolejarzy. Początek festynu o godz. 2 po południu. Wstęp 40 hal, dla dzieci 10 hal. Muzyka kolejarzy z Nowego Sącza. Na program składają się tańce i wiele niespodzianek. Towarzysze i towarzyszki przybądźcie jak najliczniej.

Do właścicieli sklepów wydał magistrat odezwę z wezwaniem, aby w piątek 15 b. m. zamknęli sklepy od rana do godz. 1 w południe, zaś w niedzielę 17 b. m. od godz. 9 rano.

Kuchnia polowa. Krajowy komitet grunwaldzki, zastanawiając się nad kwestyą aprowizacyi tłumów, przybywających na zjazd grunwaldzki do Krakowa, postanowił na wniosek akademickiego Koła T. S. L. w Krakowie urządzić dla tych tysięcznych tłumów kuchnię polową. Kuchnia ta umieszczona w dużym prowizorycznym budynku przy ulicy Żabiej pomieścić zdoła około 500 osób jednorazowo, tak, że przez 3 godziny przesunąć się przez nią może 5000 osób. Koszta całodziennego utrzymania wyniosą 1 K 30 h (śniadanie 20 h, obiad 70 h, kolacya 40 h). Ponieważ liczba 5000 osób będzie zapewne cząstką tylko zgłaszających się do kuchni, koniecznem jest jak najszybsze zgłoszenie liczby osób, chcących z tej kuchni korzystać do komitetu pod adresem: Akademickie Koło T. S. L. Sekcya aprowizacyi ul. Jabłonowskich 10. Stałe dyżury godz. 11—12 w południe. Zamówienia ostateczne muszą być zadatkowane w wysokości 50%. Koło Akademickie T. S. L., któremu komitet grunwaldzki cały zarząd kuchnią polecił, tylko w tym wypadku może brać na siebie zupełną odpowiedzialność, jeżeli zamówienia i zgłoszenia nadejdą w odpowiednim czasie.

Sypanie kopca w Niepołomicach. Ze względu na wielki ruch na głównej linii kolejowej w czasie obchodu grunwaldzkiego postanowiły Koła T. S. L. Akademickie i V Koło im. Asnyka urządzić w dniach uroczystości grunwaldzkich regularną komunikacyę parostatkami do Niepołomic. Płynąc statkiem, obserwuje się wspaniałe okolice nadwiślańskiej Puszczy Niepołomickiej, na wolnem powietrzu, osłoniętem od skwaru słonecznego. Na miejscu zorganizują wyż wymienione Koła systematyczne sypanie kopca.

Zjazd „Ligi pomocy przemysłowej" rozpoczął dziś swoje obrady w sali Rady miejskiej zagajeniem przez prezesa ks. Lubomirskiego, oraz powitaniem przez prezydenta miasta i reprezentantów ministerstw, namiestnictwa, organizacyj przemysłowych i handlowych Królestwa Polskiego, W. Ks. Poznańskiego i Galicyi itd. Szczególnie ciepłe były przemówienia delegatów ministerstw, które prócz reprezentantów wysłały kopę telegramów. Szumne słowa i obiecanki z jednej strony — z drugiej czyny: udaremnienie przez rząd budowy kanału Dunaj-Wisła, który, jak to przecie zgodnie wszyscy przyznają, stałby się podwaliną rozkwitu przemysłu i górnictwa zachodnio galicyjskiego...

Sprawozdanie z dwuletniej działalności „Ligi pomocy przemysłowej" zawarte w potężnym tomie, mającym 412 stron druku, jest wprost rekordem, ile można napisać o niczem; zawiera bowiem spis członków „komitetów", z których 2/3, jak zaznaczył prezes, nie jest zorganizowanych. Na czele tych „komitetów" stoją przeważnie biurokraci i księża, nie mający pojęcia o przemyśle, co bardzo często stwierdzają pisma fachowe. — Dziewięć dziesiątych tych „komitetów" są poprostu humbugiem. I tym humbugiem zadrukowano aż 412 stron bardzo cierpliwego papieru... O przemyśle krajowym z tego pękatego tomu nie można się absolutnie niczego dowiedzieć. Za to wszystkie przemówienia na zjeździe były bardzo patryotyczne, choć treści konkretnej nie zawierały wcale.

Wzajemna Pomoc emigrantów. Dnia 10 b. m. w lokalu Uniwersytetu Ludowego odbyło się walne zgromadzenie członków stowarzyszenia Wzajemna Pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego. Do wydziału wybrani zostali: dr Emil Bobrowski, przewodniczący, Wacław Sieroszewski, zastępca prze-

wodniczącego, dr Bolesław Limanowski, skarbnik, Marya Paszkowska, sekretarka, dr Marcin Wojczyński, dr Edmund Płoski, Marya Daszyńska, Piotr Rutkiewicz, Władysław Malinowski, dr Marya Balsigerowa; do rady nadzorczej: dr Ewelina Wróblewska, Józef Okołowicz, Henryk Schiff.

Uprowadzenie dziewcząt. Policya otrzymała doniesienie od Abrahama Bukspana z Sosnowca, że 19 czerwca nieznany sprawca uprowadził jego 18 letnią córkę Salcię, oraz dwie jej koleżanki i wyjechał z niemi w kierunku Krakowa.

Kradzież sklepowa. W pracowni kapeluszy p. Jarosza przy ul. Sławkowskiej skradziono wczoraj 2 zegarki, złoty łańcuszek, 40 K gotówką i banknot na 5 rubli. Jako sprawcę kradzieży podają Juliana Bauma, który u p. Jarosza pracował. Baum uciekł.

— **Repertuar teatru miejskiego.** Opera i operetka lwowska:
Wtorek: „Nietoperz".
Środa: „Manewry jesienne".

— **Repertuar teatru ludowego.** W Parku:
Wtorek: „Opowieści imci pana Dymka".
Środa: „Kościuszko pod Racławicami".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).
Biblioteka otwarta od godz. 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 5—7 w dni powszednie.

Nowiny lwowskie.

Morderstwo lub samobójstwo. Na brzozie w pobliżu cegielni za rogatką Janowską znaleziono w niedzielę rano wiszące zwłoki młodej około 20 letniej robotnicy. Okoliczni mieszkańcy przypuszczają, że została ona uduszona przez robotników cegielnianych, a następnie dla upozorowania samobójstwa powieszona na drzewie. Podobno jakiś strażnik widział, jak kilku robotników w nocy gwałciło tę dziewczynę, ale bał się pospieszyć jej z pomocą. Żandarmerya wdrożyła śledztwo.

Z kraju.

Z Jarosławia donoszą, że w tamtejszej Kasie chorych, którą zarządza komisarz rządowy, wykryto defraudacyę, popełnioną przez inkasenta Jana Krausa. Onegdaj aresztowano go i odstawiono do sądu.

Przydzielony do tutejszego starostwa koncepista policyi Bihun, który po zamachu na namiestnika Potockiego aresztował Siczyńskiego, został wydalony ze służby. Miano zbadać, że Bihun wiedział o sprawkach agenta emigracyjnego Kulischowera, który za oszustwa został wydalony z granic Austryi.

Zgromadzenie za 8-godzinną szychtą w przemyśle naftowym. W niedzielę w Borysławiu na placu kopalni „Victoria" odbył się wiec robotników naftowych. Zgromadzenie liczyło przeszło 6000 uczestników. Referowali tow.: Diamand, Wityk, Oktawiec, Kułak i Haase. Po przemówieniach, które gorąco oklaskiwano, przyjęto jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Robotnicy naftowi, zgromadzeni w liczbie przeszło 6000 dnia 10 lipca 1910 r., oświadczają, że żądanie wprowadzenia 8-godzinnego dnia roboczego w przemyśle naftowym podnoszą ze zdwojoną energią. Twierdzenie p. Stapińskiego w komisyi ministeryalnej, jakoby robotnicy naftowi godzili się na pozostawienie dotychczasowej szychty, mija się jaskrawo z prawdą. Z tysięcy zgromadzonych robotników ani jeden nic nie wie o układach przeprowadzonych rzekomo przez p. Stapińskiego pomiędzy kapitalistami a robotnikami naftowego przemysłu. P. Stapiński prowadził układy z kapitalistami, ale robotnicy naftowi nic nie mają i mieć z tem nie chcą wspólnego. Niecierpliwość robotników wzrasta z dniem każdym. Domagamy się od władz centralnych, by złożyły bezzwłocznie jasne i niedwuznaczne oświadczenie, że z chwilą otwarcia parlamentu wniosą projekt 8-godzinnego dnia roboczego, względnie by sprawę tę uregulowały drogą rozporządzenia górniczo-policyjnego.

Prezydyum wiecu wzywamy, by żądania nasze przedstawiło w memoryale; naszem zadaniem będzie przez stworzenie silnej organizacyi robotników naftowych wzmocnić nasze siły. Posłom socyalno-demokratycznym, a w szczególności drowi Diamandowi, Moraczewskiemu i Witykowi, wyrażamy pełne uznanie za energiczne zajęcie się naszą sprawą".

Po jednogłośnem przyjęciu rezolucyi udał się olbrzymi pochód przy śpiewie „Czerwonego sztandaru" przed Radę miejską, gdzie rozwiązał się po krótkiem przemówieniu tow. Wityka.

Sensacyjny protest. Z Bolechowa donoszą: Do starostwa wniesiono przeciw wyborowi Mojżesza H. na członka Rady gminnej niezwykle osobliwy i charakterystyczny protest, a mianowicie, że nowo wybrany, będąc hermafrodytą, nie jest płci męskiej, czego żąda ustawa, nie posiada więc prawa obieralności.

Ze świata.

Katastrofy. W Balaton Füred (na Węgrzech) onegdaj burza przerwała nasyp kolejowy. — Dopiero wczoraj ruch przywrócono.

W Zell (koło Lucerny) na górze Weiler zasypany został wskutek usunięcia się ziemi dom pewnego rolnika. Dwie kobiety i dwoje dzieci zginęło.

Śmierć astronoma. Astronom Jan Gottfried Galle, który odkrył planetę Neptuna, onegdaj popołudniu zmarł w 98 roku życia w Poczdamie pod Berlinem.

Upały w Ameryce. Z Nowego Jorku donoszą: We wschodniej części kraju trwają tropikalne upały dalej. Onegdaj zdarzyło się wskutek tego 23 wypadków śmierci.

Sprawa Jana Ortha.

W tych dniach znowu odżyła i nabrała wielkiego rozgłosu sprawa Jana Ortha, postaci, otoczonej aureolą romantycznego uroku, o której między ludem wciąż jeszcze krążą rozmaite fantastyczne opowieści. Ponowne podjęcie tej sprawy nastąpiło wskutek tego, że arcyksiężę Józef Ferdynand, najstarszy męski potomek toskańskiej linii domu cesarskiego, zwrócił się do dworskiego urzędu marszałkowskiego z żądaniem oficyalnego stwierdzenia śmierci arcyksięcia Jana Salvatora, który przed dwudziestu z górą latami, wyrzekłszy się wszelkich tytułów i dostojeństw, wybrał się w lipcu r. 1890 jako Jan Orth z Buenos Aires w daleką podróż morską i znikł wraz z swym okrętem i załogą bez śladu. Stwierdzenie to jest potrzebne, aby wreszcie można było rozporządzić ulokowanym w Wiedniu majątkiem zaginionego arcyksięcia według postanowień testamentu, pozostawionego przezeń. Senat sądowy dworskiego urzędu marszałkowskiego poczynił już wstępne kroki do stwierdzenia śmierci Jana Ortha.

Jan Orth, gdyby żył jeszcze, liczyłby obecnie 59 lat. Urodził się 25 listopada 1852 we Florencyi jako najmłodszy syn wielkiego księcia toskańskiego, Leopolda II i otrzymał imiona: Jan Nepomuk Salvator. Odbył on świetną karyerę wojskową. Wychowany na dworze cesarskim, został w 1876 pułkownikiem i komendantem pułku w Komarnie, w r. 1879 brygadyerem w Wiedniu i w tym charakterze uczestniczył w okupacyi Bośni. W r. 1879 został on marszałkiem porucznikiem i dywizyonerem i jako taki sprawował naprzód dowództwo nad dywizyą piechoty w Preszburgu, potem jednak został ukarany przeniesieniem do Lincu za to, że wydał broszurę p. t. „Tresura czy wychowanie", w której poddał miażdżącej krytyce poglądy najwyższych wojskowych osobistości. Swego czasu zajmowano się bardzo żywo osobą arcyksięcia Jana Salvatora; niektóre jego wystąpienia budziły powszechną sensacyę. Stanowcza kryzys nastąpiła w życiu arcyksięcia w r. 1887. Wtedy to odjęte mu zostało dowództwo nad dywizyą piechoty za samowolne ubieganie się o tron bułgarski i następne popieranie kandydatury księcia koburskiego Ferdynanda. Od tego czasu arcyksiążę Jan czuł się coraz gorzej na dworze. Gdy nadto potem w styczniu 1889 r. arcyksiążę Rudolf, z którym go łączyły najściślejsze węzły przyjaźni, zmarł śmiercią tragiczną, powziął wreszcie niezadowolony z otaczających go stosunków arcyksiążę zamiar porzucenia swej sfery i udania się w dalekie strony.

Arcyksiążę zrzekł się wszelkich tytułów, zaszczytów i przywilejów, przyjął nazwisko Jana Ortha i udał się do południowej Ameryki. Towarzyszyła mu w podróży tej jego żona, kobieta ze sfery mieszczańskiej, którą poślubił w Londynie. Dzieliła ona z nim losy życia od wielu lat i mieszkała w jego pałacu jako jego gospodyni. Z nią to i z kilkoma doświadczonymi marynarzami wybrał się Jan Orth w r. 1890 w daleką podróż morską na własnym okręcie. Z podróży tej ani on, ani nikt z jego otoczenia nie wrócił. Wszystko wskazywało na to, że okręt wraz z całą swą załogą zatonął podczas burzy.

Od tego czasu czyniono jak najrozleglejsze poszukiwania za zaginionym okrętem i jego pasażerami, ale nigdzie nie natrafiono na żaden ślad. Mimo to krążyły wciąż wieści, że Jan Orth gdzieś żyje w zupełnej samotności, przez nikogo niepoznany.

I tak podobno miał były arcyksiążę Leopold Wölfling oświadczyć jakiemuś dziennikarzowi, że zdaniem niektórych członków cesarskiej rodziny Jan Orth żyje na Mallorce u swego brata arcyksięcia Ludwika Salvatora. W r. 1909 pewien amerykański dziennikarz twiedził, że poznał Jana Ortha w pewnym robotniku w Painesville (w stanie Ohio). Wszystkie te wieści okazały się bezpodstawnemi.

Aby wieściom tym raz na zawsze położyć koniec i umożliwić wykonanie testamentu pozostawionego przez Jana Ortha, senat sądowy dworskiego urzędu marszałkowskiego rozpoczął dochodzenia dowodowe, mające na celu stwierdzenie śmierci zaginionego arcyksięcia. Bratanek Jana Ortha, arcyksiążę Józef Ferdynand przedłożył pomienionemu senatowi dowody na to, że Jan Orth już nie żyje. Sąd wziął te dowody do rozpatrzenia i wydał edykt, wzywający do nadsyłania wiadomości o Janie Orcie w przeciągu 6 miesięcy.

Jan Orth pozostawił w Wiedniu testament opieczętowany, a nadto depozyt pieniężny w wiedeńskim zakładzie kredytowym. Ponieważ testamentu dotychczas nie otwarto, więc także i depozyt nie został jeszcze podjęty. Prócz tego depozytu, pozostawionego w Wiedniu, Jan Orth nie posiadał żadnego majątku. Fakt, że pieniędzy tych nie podjął, jest jednym z dowodów na to, iż zginął w r. 1890 podczas morskiej podróży.

TELEGRAMY

z dnia 12 lipca.

Sejmowa reforma wyborcza.

Lwów. Przewodniczący komisyi reformy wyborczej dr Głąbiński zwołał posiedzenie pełnej komisyi na **19** b. m. na godzinę 10 rano.

Kongres socyalnej demokracyi Bośni.

Sarajewo. Onegdaj rano rozpoczął się tu drugi kongres bośniacko-hercegowińskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Na wczorajszem posiedzeniu kongres zaprotestował przeciw zjazdowi słowiańskiemu w Sofii. Wszyscy mówcy potępili zjazd jako reprezentacyę burżuazyi i ideałów, które nie są ideałami.

Poseł tow. Nemec ostro atakował dra Kramarza, który nie ma prawa reprezentować narodu czeskiego, ponieważ większość tego narodu znajduje się w obozie socyalno-demokratycznym. W podobnym duchu przemawiali także inni mówcy.

Sejm węgierski.

Budapeszt. W sejmie toczyła się wczoraj dalej dyskusya nad projektem adresu. Poseł Presly (bezpartyjny z r. 1848) atakował rząd z powodu nadużyć wyborczych. Rumun Michaly oświadczył, że powodem zmniejszonej liczby reprezentantów narodowości jest nie brak ufności wyborców, lecz gwałty rządu wobec narodowości. Mówca wytykał, że w mowie tronowej kwestya narodowościowa ani słowem nie była zaznaczona. Następnie podnosił żale narodowości i przedłożył projekt adresu w tym duchu zredagowany. Poseł Issekuc (z partyi rządowej) polemizował z wywodami Michaly'ego i bronił postępowania byłych członków partyj konstytucyjnych. Omawiając kwestyę reformy wyborczej, wyraził przekonanie, że kwestya ta rozwiązaną będzie w myśl interesów narodowych.

Na tem obrady przerwano; następne posiedzenie dziś.

Układy o bank austro-węgierski.

Budapeszt. Minister skarbu Biliński wczoraj przed południem odbył dwugodzinną konferencyę z węgierskim ministrem skarbu Lukacsem w sprawie przedłużenia przywileju bankowego i w sprawie kwestyj będących z tem w związku.

Reforma wyborcza we Francyi.

Paryż. Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby posłów przedsięwzięto wybór komisyi dla reformy wyborczej. Zwolennicy proporcyonalnego prawa wyborczego mają w niej większość.

O prawa wyborcze kobiet w Anglii.

Londyn. W Izbie niższej rozpoczęto wczoraj dyskusyę nad ustawą w sprawie rozszerzenia praw wyborczych na kobiety. Przy obradach początkowych projekt popierała partya robotnicza i konserwatyści, potem konserwatyści i liberałowie zwalczali go. Dziś dalszy ciąg obrad.

Walka Hiszpanii z Watykanem.

Madryt. Canalejas odbył wczoraj z ministrami spraw wewnętrznych, spraw zewnętrznych, marynarki i z prezydentami Izby konferencyę w sprawie ponownej noty protestującej Watykanu. Nota ta, zredagowana w bardzo stanowczym tonie, podkreśla, że kwestya zakazu osiedlania się nowych kongregacyj religijnych powinna się była załatwić w porozumieniu z Watykanem, zanim ją uczyniono przedmiotem projektu ustawy.

Rzym. Omawiając telegram z Madrytu, donoszący o projekcie ustawy w sprawie osiedlania się kongregacyi, „Osservatore Romano" (organ Watykanu) pisze, że wniesienie tego projektu jest czynem „nietaktownym", albowiem rokowania jeszcze są w toku i bez poprzedniego porozumienia jednostronne zarządzenie nastąpić nie powinno.

Zamach w Tyflisie.

Tyflis. (Pet. ag. tel.). Podczas postoju pociągu na stacyi Cagwery odnogi Borżomo-bakuryańskiej, do siedzącego na ganku wagonowym adjutanta naczelnika zarządu żandarmeryjnego kolei zakaukaskich rotmistrza Gusakowa podszedł z tyłu nieznany mężczyzna i strzelił do niego sześćkrotnie z rewolweru. Gusakow został raniony w szyję i w dłoń lewej ręki. Sprawca wśród zamętu uciekł. Rotmistrza odwieziono do Tyflisu.

Katastrofa kolejowa.

Aszabad. (Prowincya zakaspijska). W pobliżu stacyi Kisil-Arwat wykoleił się pociąg. 19 podróżnych zginęło, 31 rannych.

Rozruchy w Persyi.

Teheran. (Pet. ag). 300 ludzi uzbrojonych ze szczepu Kaszkaj zajęło wczoraj Ispahan bez oporu. Wpuściły ich tam oddziały Bachtyarów, którzy podobno są z polityki Sadar Assada niezadowoleni.

Strejki.

Sarajewo. Robotnicy przemysłu budowlanego, murarze i wyrobnicy w liczbie około 1300 ludzi rozpoczęli wczoraj strejk. Wedle pogłoski, ma przyjść do powszechnego strejku.

Tulon. W tutejszej fabryce gazu robotnicy rozpoczęli strejk. Przecięto rury gazowe, wskutek czego jedna rodzina znalazła się w niebezpieczeństwie uduszenia się. Kilku strejkujących uwięziono.

Groźba strejku kolejowego we Francyi.

Paryż. Towarzystwa kolejowe zawiadomiły ministra robót publicznych, że z syndykatem służby kolejowej nie chcą wchodzić w rokowania, ponieważ nie uważają go za kompetentną reprezentacyę służby. Każde Towarzystwo zosobna chce pertraktować z delegatami swego personalu.

Sprawy partyjne.

Z powodu zgromadzenia ludowego w Podgórzu we wtorek 12 lipca **konferencya zarządów grup, czytelń i komitetów podmiejskich, kolporterów pism partyjnych w sprawie obchodu grunwaldzkiego** odbędzie się **we środę 13 lipca** w lokalu miejskiej Kasy chorych (Dunajewskiego 5) o godz. 7 wieczorem. Wzywa się towarzyszów o jak najliczniejsze przybycie

Krakowski komitet miejsc. P. P. S. D

* **Zgromadzenie straży porządkowej na obchód grunwaldzki** odbędzie się we czwartek 14 lipca o godzinie 7 wieczorem w sali Związku stow. rob. w Krakowie (Zwierzyniecka 10). Wzywa się wszystkich towarzyszów ordnerów o bezwarunkowe i punktualne przybycie. Komitet miejscowy P. P. S. D.

* **Wpisy do honorowej straży porządkowej** podczas obchodu grunwaldzkiego przyjmuje tow. Rosenzweig w sali Związku stow. rob. w Krakowie (Zwierzyniecka 10) w niedzielę od 10—12 w południe, a w dni powszednie od godz. 7—8 wieczorem.

* **Odczyt „O historycznem znaczeniu zwycięstwa pod Grunwaldem"** wygłosi tow. Emil Haecker we środę 13 lipca o godz. 7 wieczorem w sali Związku stow. rob. w Krakowie (Zwierzyniecka 10).

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1810).